

# Nie strzelajmy do rybołowa!

Pod tak przejmującym tytułem wiele lat temu na łamach „Łowca Polskiego” Irek Mirowski (ówczesny Koordynator Komitetu Ochrony Orłów w Regionie Polska Centralna) zamieścił apel do myśliwych. Czy było to klasyczne „wołanie na puszczy”, czy jednak coś w tej sprawie się zmieniło?

Przez wiele lat wydawało się, że rybołów ma się nieco lepiej. Wyniki monitoringu gniazd potwierdzały powolny wzrost liczebności. Rzadko zdarzały się doniesienia o przypadkach strzelania do rybołów, więc wszystko wydawało się być na dobrej drodze. Te pozytywne symptomy chyba nieco uspiły naszą czujność. Populacja licząca zaledwie kilkadziesiąt par jest niezwykle podatna na wpływy niekorzystnych czynników. Zignorowaliśmy pierwsze objawy załamania liczebności rybołowa odnotowane w 2000 roku, przypisując je krótkotrwałej fluktuacji. Niestety dwa kolejne sezony potwierdzają utrzymywanie się niekorzystnych tendencji. W czym należy dopatrywać się przyczyn spadku liczebności?

Istnieje możliwość, że część rybołów przeniosła się na nowe, nierozpoznane dotychczas stanowiska. Istnieją również dość wiarygodne przesłanki, że faktycznie obserwujemy wycofywanie się tego gatunku. Zanim sprawę wyjaśnimy poprzez szczegółową inwentaryzację potencjalnych miejsc gniazdowych, podjęliśmy próbę zbadania przyczyn porzucania przez rybołowy dawnych centrów gniazdowania. Sięgając do dwóch archiwów Komitetu Ochrony Orłów (bazy stanowisk oraz kartoteki ptaków martwych i osłabionych) trafiamy na pewne prawidłowości.

Po względnie spokojnych latach 1993–2000, począwszy od 2001 r. do kartoteki ptaków martwych i osłabionych zaczęły coraz częściej napływać informacje o przypadkach strzelania do rybołów. W lipcu 2001 r. zostaje zastrzelony rybołów pod Chodzieżą (Wielkopolska). 5 października 2001 r. jeden z naszych współpracowników jest naocznym świadkiem skutecznego polowania na rybołowa koło miejscowości Łobez (zachodniopomorskie). Sprawca niestety uchodzi bezkarnie. I wreszcie czarna lista z 2003 roku: 29 czerwca postrzelony z broni śrutowej rybołów na stawach pod Rzepinem (lubuskie), 14 września zastrzelony w Gnojnie (świętokrzyskie), 15 października do Poznańskiego ZOO trafia raniony przez myśliwego ptak spod Torunia, 12 grudnia zwłoki najprawdopodobniej zastrzelonego rybołowa znaleziono na stawach rybnych Rumoka (mazowieckie). Jest to sześć przypadków zastrzelenia rybołów w ciągu trzech lat – to połowa wszystkich informacji jakie spłynęły do nas w tym okresie o martwych lub rannych rybołowach z terenu całego kraju.

Czy strzelanie do rybołów mogło istotnie wpłynąć na sytuację tego gatunku w Polsce? Z pewnością jest to znacząca strata dla populacji, szczególnie jeśli zostanie zastrzelony dorosły osobnik w sezonie lęgowym. Nawet zabicie jednego ptaka z pary lęgowej skazuje pisklęta na śmierć głodową. Nie znamy rzeczywistych rozmiarów zjawiska prześladowania rybołowa i przypuszczalnie zarejestrowane przez nas przypadki stanowią zaledwie znikomy procent. Wyniki monitoringu rozrodu rybołowa wykazują wysoką śmiertelność na etapie opierzonych piskląt (7% strat w lęgach). To zjawisko nietypowe, ponieważ choćby u bielika przeważają bardzo wyraźnie wczesne straty lęgów (okres składania i wysiadywania jaj, puchowych piskląt), a śmiertelność opierzonych młodych stanowi zaledwie 4% strat. Rybołów karmiący wyrosnięte pisklęta poluje bardzo intensywnie i przez to staje się łatwiejszym celem.

Do rybołów najczęściej strzela pewna kategoria myśliwych, sprawujących (zazwyczaj odpłatny) nadzór nad hodowlanymi stawami rybnymi. Niestety są to ludzie interpretujący zjawisko drapieżnictwa wyłącznie poprzez pryzmat finansowych strat i jakakolwiek akcja edukacyjna ma znikome szanse powodzenia. Nasilenie się problemu strzelania do gatunków chronionych (nie tylko rybołowa) zbiega się dość wyraźnie w czasie z liberalizacją polskiego prawa w zakresie redukcji tzw. gatunków czyniących szkody w gospodarce rolnej, rybackiej i łowieckiej.

W marcu 2002 r. nieoficjalną drogą trafiła do Komitetu Ochrony Orłów decyzja Departamentu Rybołówstwa przy Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, adresowana do Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego. Z wielkim zainteresowaniem przeczytaliśmy pismo dotyczące zasad redukcji gatunków zwierząt objętych ochroną ścisłą na terenach użytkowanych rybacko. Wniosek końcowy Departamentu Rybołówstwa jest kompletnym zaskoczeniem. Oto pada stwierdzenie że „...uprawnionego do rybactwa nie dotyczą zakazy określone w art. 27b ust. 1 ustawy o ochronie przyrody” (artykuł ten zawierał zakazy obowiązujące dla wszystkich gatunków chronionych). Czy to znaczy, że osoba określana mianem „uprawnionego do rybactwa” na podstawie bliżej nieokreślonych wytycznych i bez jakichkolwiek konsultacji z Wojewódzkimi Konserwatorami Przyrody, może przystąpić do redukcji pogłowia rybołowa (*P. haliaetus*) i bielika (*H. albicilla*), drapieżników odżywiających się rybami?

Takie pytanie postawiliśmy dwa lata temu przed Departamentem Rybołówstwa, ale tenże departament potraktował nas bardzo protekcyjnie, stwierdzając, że jest to oderwane od realiów wizjonerstwo. Takie stanowisko władz nie musiało długo czekać na efekty. Wizjonerstwo zmaterializowało się w formie bardzo niebezpiecznej, a ludzie strzelający do rybołówów czują się bezkarni. O ich bezwzględności i determinacji mogą świadczyć wydarzenia z terenu Pomorza Zachodniego. Pilnujący stawów rybnych ludzie próbowali zniszczyć łęg bielika poprzez ustawiczne płoszenie dorosłych ptaków, a kiedy taka technika nie poskutkowała, zastrzelili w pełni opierzonego podlota. Sprawa trafiła do sądu, ale na ukaranie sprawców raczej nie ma co liczyć.

Czy kierowanie apelu – Nie strzelajmy do rybołowa! – do środowisk łowieckich jest działaniem skutecznym? Sądzę, że tak. Pośród myśliwych są również ludzie z zasadami, dbający o dobre imię organizacji, do której należą. Strzelanie do ptaków drapieżnych jest przestępstwem rzucającym poważny cień na całe środowisko łowieckie. Ujawniając takie fakty możemy zmobilizować rzetelnych myśliwych do aktywnego napiętnowania kolegów z branży, którzy uważają, że stoją poza obowiązującym prawem. Kontynuujemy więc rozpoczętą przez Irka Mirowskiego kampanię. W 2003 roku apel do myśliwych został wznowiony przez Sebastiana Jakowszczenko na łamach „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”. Wszystkich współpracowników Komitetu Ochrony Orłów odwiedzających stawy rybne zachęcam do zwracania bacznej uwagi nie tylko na przebywające tam ptaki, ale również na ludzi, w szczególności tych uzbrojonych w broń myśliwską. Przypadki prześladowania rybołówów prosimy zgłaszać do biura Komitetu Ochrony Orłów.

Zdzisław Cenian

Powyższy tekst pierwotnie ukazał się w niedawno wydanym, trzynastym numerze „Biuletynu Komitetu Ochrony Orłów”. Przedruk za zgodą autora.

Kontakt: Komitet Ochrony Orłów, ul. Niepodległości 53/55, 10-044 Olsztyn, e-mail: [koo@free.ngo.pl](mailto:koo@free.ngo.pl)